

# Józef Cybertowicz

---

## Sprawy literackie w "Gońcu polskim"

---

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.  
Biblioteka 5/57, 17-48

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef C y b e r t o w i c z

### SPRAWY LITERACKIE W "GOŃCU POLSKIM"

Pierwszy numer nowego pisma codziennego pt. "Goniec Polski" ukazał się z datą 8 lipca 1850 roku w Poznaniu. Wcześniej o dwa tygodnie przestała wychodzić "Gazeta Polska". Ale w nowej redakcji spotkali się dawni jej współpracownicy. "Gońca" jako redaktor odpowiedzialny podpisywał Antoni Rose, drukował Walenty Stefański. Pozostali współpracownicy nie ujawnili swych nazwisk, łącznie z rzeczywistym redaktorem, Władysławem Bentkowskim. Dla współczesnych nie było tajemnicą, że "Goniec Polski" stanowi kontynuację "Gazety Polskiej".

Jednakże praca nad wydawaniem "Gońca" zaczęła się w dużo gorszych warunkach niż jego poprzedniczki. O ile "Gazetę Polską" założono w chwili zwiększenia się wolności druku i pierwszy jej numer ukazał się w cztery dni po wypadkach marcowych w Berlinie, o tyle "Goniec Polski" zaczął wychodzić w momencie odebrania czasopismom polskim debitu pocztowego. Zastosowanie tej sankcji wobec prasy polskiej na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego oznaczało prawie zupełny jej upadek. Z wielu tytułów utrzymały się zaledwie dwa, nie przestała wychodzić urzędowa "Gazeta W.Ks.Poznańskiego" i nadal ukazywał się w duchu za-

chowawczym redagowany "Przegląd Poznański". Odbiciem rzeczywistej sytuacji jest następujący pogląd, wyrażony przez jednego z czytelników;

"Po katastrofie dziennikarstwa polskiego z dn. 1 lipca br. [1850] jedynym organem aż do pewnego stopnia opinii publicznej, a w pewnym względzie i jej kierunek dostał się w ręce Gońca Polskiego; przeto żaden jego artykuł, światło rzucone przez niego na czyny i mężów, obojętnym być nie może"<sup>1</sup>.

Redakcja rozumiała od początku znaczenie i wartość wydawania polskiego dziennika, a jednocześnie zdawała sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich wypadnie jej pracować. Bentkowski w swym pierwszym artykule wstępnym pisał o stanowisku "Gońca":

"Najusilniej czujemy, najmocniejszego jesteśmy przekonania, że nie ma tak smutnego położenia dla narodu, [...] gdzie by czegoś lepszego do roboty nie pozostawało, jak z założonymi rękoma bezpłodnej oddawać się rozpacz. [...] obowiązkiem jest robić, co się da".

Ponieważ jest "... rzeczą niezaprzeczenie istniejącą, [...] która zapewne [...] dłużej nieco liczyć się będzie do rzędu czynów dokonanych i zaprzeczyć się niedających, jak wszystkie dzisiejsze ministerstwa i ich rozporządzenia, [...] jest narodowość polska i myśl polska, która w milionach serc żyje i przechowywa się z pokoleń w pokolenia, która świeci w dziejach naszych, uśmiecha się w nadziejach naszych [...]"<sup>2</sup>

Jeżeli znany warunki, pod jakimi mogło ukazywać się czasopismo polskie w okresie rozpoczynającej się reakcji po Wiośnie Ludów, ~~co nie będziemy~~ w powyższym credo redakcji doszukiwać się istnienia ~~Anglizmu~~ wobec zaborcy. Dziennik, przez Bentkowskiego prowadzony i może właśnie dzięki niemu, zakreślony sobie program od samego początku przekraczał in plus, ani razu nie zszedłszy na wygodną drogę ugodowości. A wyniki realizowania takiego programu nie dały długo na siebie czekać. "Goniec" nie otrzymał, tak potrzebnego do egzystencji gazety, debitu pocztowego. A kiedy ukazało się nowe pruskie prawo prasowe, swoje nieustępliwe stanowisko przyplacił własnym istnieniem<sup>3</sup>. Ostatni numer "Gońca" ukazał się 31 grudnia 1851 roku.

Opracowanie całości materiałów redakcyjnych dziennika spoczywało w rękach Władysława Bentkowskiego. Nie posiadamy wiadomości o jakichkolwiek regularnych posiedzeniach stałego zespołu współpracowników na wzór np. "Biblioteki Warszawskiej". Może poszczególni współpracownicy zbierali się od czasu do czasu dla przedyskutowania ogólnej linii pisma, lecz codziennym zestawem dziennika zajmował się tylko Bentkowski. A przecież z przyjemnością możemy dzisiaj przeglądać egzemplarze tego pisma. Na redagowanym "Gońcu" widać wpływ osobistych cech Bentkowskiego: rzutkość w działaniu i dokładność w pracy, które to przymioty wykazywał przez całe życie<sup>4</sup>.

Jako publicysta dysponował Bentkowski jasnym i ostrym piórem o lekkim zacięciu ironicznym. W codziennej pracy

dziennikarskiej umiał się nim posługiwać. Na przykładzie "Gońca" dowiódł, że dobrze był mu znany cel codziennej prasy: dostarczenie czytelnikowi uczciwej i rzetelnej informacji w jak najkrótszym czasie. Z cenzurą natomiast radził sobie w rozmaity sposób. Niekiedy umieszczał Bentkowski krótkie oświadczenie odredakcyjne, że "Goniec" w takiej lub innej sprawie zmuszony jest do milczenia. Było to wymowniejsze od słów<sup>5</sup>. Ale często stosowano wybiegi uniemożliwiające bezpośrednią ingerencję cenzury. Na przykład Bentkowski przedrukowywał wiadomości polityczne z pruskich lub austriackich gazet; artykuły takie opatrywał w miarę możliwości odpowiednim komentarzem. Kiedy indziej publikował na prawach przedruku korespondencję nadsyłaną z Poznania do krakowskiego "Czasu"<sup>6</sup>. Za pomocą takiego wybiegu czytelnik "Gońca" dowiadywał się, wprawdzie drogą okólną i z pewnym opóźnieniem, o sprawach, które nie mogły być bezpośrednio publikowane w poznańskim dzienniku. Podejrzewamy, że w tym samym celu szeroko korzystał z listów do redakcji nadchodzących z terenu, ogłaszając je na prawach materiałów "nadesłanych". Redakcja nie była też odpowiedzialna za treść płatnych inseratów, wśród których można wyłowić taką lub inną ciekawostkę.

Wygląd zewnętrzny dziennika został przejęty od bezpośrednich poprzedników "Gońca", nadto Bentkowski wzorował się do pewnego stopnia na strukturze codziennych pism niemieckich. "Goniec Polski" posiadał wygląd zupełnie nowoczesnego czasopisma, ukazywał się sześć razy w tygodniu

(z wyjątkiem dni poświęconych), każdy jego numer obejmował cztery strony druku dużego formatu<sup>7</sup> i miał jednolite ukształtowanie graficzne swej zawartości, stałe rubryki.

Stale wydzielona w prawie każdym numerze była rubryka "pod kreską", czyli odcinek felietonowy. Z reguły zaczynał się on na pierwszej stronie numeru, przechodził na drugą, a nierzadko i trzecią stronę dziennika. Możemy przyjąć, że średnio odcinek felietonowy zajmował czwartą część każdego numeru. To nie było mało. Zatem do rzędu przekomarań musimy zaliczyć słowa Bentkowskiego, że w dzienniku politycznym na sprawy literackie nie ma miejsca. Proste zupełnie wytłumaczenie znajdziemy w odpowiedzi Bentkowskiego na list Ryszarda Berwińskiego: brak czasu.

"Goniec się bronił" - pisze Bentkowski - "że takich przeglądów [literackich] dawać nie może, bo sam całej pracy redaktorskiej nie podoła. Powiadał, że jest pismem politycznym: obliczał skrupulatnie wszystkie godziny, których potrzebuje dziennie do czytania i zreferowania tytu a tytu gazet francuskich, niemieckich, włoskich i polskich i kończył zapytaniem: "skąd tu jeszcze wziąć czasu do czytania i recenzowania książek?"<sup>8</sup>.

Bentkowski nie zamierzał odcinka felietonowego zapełnić w całości recenzjami. Wprawdzie nie zdecydował się na utworzenie osobnego dodatku poświęconego literaturze, ale ilość materiałów literackich, tekstów oryginalnych i przekładów umieszczonych w rubryce "pod kreską" jest nadszpodziewanie duża.

Jakie były przyczyny? Wydaje się, że powód najważniejszy stanowiło konsekwentne przestrzeganie określonego programu pisma przez samą redakcję. Pozwalał on ogłaszać na łamach "Gońca" utwory pisarzy o różnych poglądach. Ten fakt podkreśla Bentkowski w artykule pisany z okazji rocznicy wydawania pisma:

"W dwóch słowach powtarzamy więc, że zakreślamy sobie szersze nieco koło, nie dlatego, abyśmy w danym czasie i okoliczności w szczegółach zdania stanowczego mieć nie chcieli lub nie mogli, ale dlatego, ażeby w to koło wszyscy ci pomieścić się mogli, którzy różni skądinąd z danie m lub z a s a d a m i, podzielają z nami wiarę, nadzieję i p r z e k o n a n i e o pierwszym owym, naczelnym i nieodstępnym warunku wszelakiego p o l s k i e g o ż y c i a i d z i a ł a n i a". (Podkreśl.moje - J.C.)<sup>9</sup>.

W "Gońcu" więc drukowali literaci i publicyści, których poglądy niekoniecznie zgadzały się z programem "Przeglądu Poznańskiego". Nad tym czasopismem miał "Goniec" i tę przewagę, jaką daje pismo codzienne: szybką stosunkowo publikację nadsyłanych materiałów. Dodajmy do tego sprawę niebiałą, szerokie kontakty osobiste redaktora. A w końcu i własne przekonanie Bentkowskiego o sile atrakcyjnej, jaką wśród czytelników posiada dobrze i interesująco redagowany odcinek felietonowy.

Większość spraw literackich znajdziemy w felietonie, za-

mierzamy więc ograniczyć się do omówienia tylko tej tematyki, która została umieszczona w rubryce "pod kreską". Należy jednak w tym miejscu wspomnieć, że sprawy związane z literaturą roznieśczone są także wśród reszty dziennikowych szpalt. Nawet w ogłoszeniach. Na przykład, z tych ostatnich dowiemy się dokładnej daty ukazania się w sprzedaży księgarskiej nowo wydanych utworów A. Mickiewicza, Z. Krasieńskiego, C.K. Norwida, T. Lenartowicza, J. Woykowskiej czy J. Moraczewskiego<sup>10</sup>.

Odcinek felietonowy zaczyna się w numerze 2 (z lipca 1850) i z jedną tylko dłuższą przerwą (w 1850 od nr 6 do 25) znajduje się w każdym kolejnym numerze<sup>11</sup>. Duża ilość materiału jest ~~zatem~~ pierwszą przeszkodą i nie pozwala w jednym artykule na kompletne przedstawienie całości, to znaczy omówienie wszystkich utworów literackich, artykułów paraliterackich, wreszcie recenzji i sprawozdań. Nie jest też naszym zamiarem, a w każdym razie nie tutaj, opracowanie bibliografii zawartości "Gonia". Zresztą wyodrębnienie spraw literackich z pozostałej zawartości pisma codziennego nie odpowiada obecnym tendencjom metodologii bibliograficznej.

Zamierzamy jedynie zasygnalizować istnienie problematyki literackiej w piśmie codziennym z przełomowego dla prasy wielkopolskiej okresu. W latach od połowy 1850 do końca 1851 r. "Goniec Polski" był jedynym dziennikiem polskim w W. Księstwie Poznańskim. Wraz z "Przeglądem Poznańskim" reprezentował tym samym udział prasy polskiej w życiu li-



terackim regionu wielkopolskiego. Zamierzamy ograniczyć się do paru spraw: opisanie rodzaju i charakteru współpracy niektórych pisarzy i poetów z pismem codziennym, podania przykładowo kilku nowych faktów do życia i twórczości innych literatów, możliwych do ustalenia na podstawie materiału zebranego w "Gońcu", a w końcu przedstawienia w sposób szkicowy zakresu tematyki felietonowej tego pisma.

Niemalą kłopot sprawia anonimowość współpracowników. Większość artykułów według zwyczaju przyjętego w dziennikach jest niepodpisana. Zwyczaj ten w świetle rozporządzenia prasowego z 5 czerwca 1850 roku oraz prawa prasowego z 12 maja roku następnego był dla autorów nader wygodny, w szczególności dla stałych mieszkańców zaboru pruskiego lub "okresowo przebywających". Mała zaledwie część artykułów jest podsygnowana inicjałami, częściej występują kryptogramy i czasem pseudonimy. Ale w naszym przypadku zagłębienie do słownika Bara prawie nie pomoże<sup>12</sup>. Wiemy - wspomina o tym M. Motty - o współpracy Hipolita Cegielskiego, który pisał do "Gońca" "artykuły rozumujące". W komplecie naszego dziennika nigdzie nie znajdziemy nawet inicjałów Cegielskiego. I jego monografiście również nie udało się ich wyśledzić<sup>13</sup>.

Dzisiaj felieton jako gatunek pograniczny między literaturą a publicystyką posiada na ogół jednoznacznie rozumianą nazwę i określony zakres tematyczny. Ten ostatni w porównaniu z felietonem z połowy ubiegłego stulecia uległ

znacznemu ograniczeniu. Wyodrębniły się i usamodzielnily jako osobne gatunki literackie: kronika, reportaż, esej i in. Posługując się w dalszym ciągu przykładami z "Gońca" możemy powiedzieć, że dawniej nazwa felietonu obejmowała całość spraw literackich ogłaszanych w dowolnej formie na łamach codziennej prasy, lecz znajdujących się w wydzielonej osobno rubryce, odgraniczonej od reszty wiadomości poziomą kreską. W połowie XIX w. felietonem w prasie codziennej było to wszystko, co nie mieściło się w pojęciu bieżącej aktualności, co nie było nowinami politycznymi. W zasadzie tematyka odcinka felietonowego nie była ograniczona. A to z kolei zyskiwało popularność czytelników, którzy w listach do redakcji usiłowali narzucić rodzaj lub tematykę poszczególnych felietonów. Od reszty wiadomości odcinek felietonowy wyróżniał się "literackością" opracowania tekstu. Często wynikało to z samej natury rzeczy, gdy umieszczano w nim utwory literackie pisane prozą lub wierszem, oryginalne lub tłumaczenia. W pozostałych przypadkach możliwość staranniejszego opracowania tekstu w porównaniu z resztą aktualnych wiadomości, najczęściej pisanego "na gorąco" w serwisie informacyjnego, nadawała odcinkowi felietonowemu charakter prozy literackiej.

Wypada nam teraz, na początku, przypomnieć stałą współpracę w odcinku felietonowym Cypriana K. Norwida, którego znajomość z Bentkowskim sięga przypuszczalnie petytu w Warszawie przed rokiem 1843<sup>14</sup>. W czasopiśmiech poznańskich ukazało się wiele jego utworów, ale "Tak silnie jak z pis-

mem Bentkowskiego nie wiąże się już Norwid z żadnym periodykiem polskim", stwierdza Z. Muszyńska w swej pracy "Na wielkopolskim tropie Norwida"<sup>15</sup>. Autorka skrupulatnie wyśledziła i opisała po raz pierwszy dzieje współpracy poety z Wł. Bentkowskim oraz podała kompletne zestawienie utworów Norwida drukowanych w "Gońcu". To uwalnia nas od powtórzeń, a zainteresowanych tym wcale niebiałym epizodem życia Norwida odsyłamy do wspomnianej pracy. Współpraca Norwida z "Gońcem Polskim" miała charakter dwukierunkowy - pisarz, przebywający wtedy w Paryżu, przedstawia się poznańskim czytelnikom jako poeta i felietonista. Między innymi w "Gońcu" ukazał się pierwodruk jego utworu pt. "O felietonie. Felieton", który zamierzamy tutaj przypomnieć:

#### "O feletonie. Feleton.

Feleton, tak jak każde inne na polu sztuki postaciowe zjawisko, względną swoją ma prawdę. Poszukiwać w nim prawdy obowiązującej bezpośrednio i prawdy ściśle literalnej, byłoby to poszukiwać nieprawdy w formie feletonu.

To, czém w dziedzinie naturalnego piękna jest na przykład familia tak zwanych roślin pasożytnych oplatających gałąz i drzewo, często niszczących je powolnie, a dających wzór do arabeski, która w architekturze (tém pięknem już nadnaturalnym) świat ów roślinny zastępuje ... to jest w politycznej sferze postaci: feleton.

Prawdy obowiązujące bezpośrednio wychodzą poza obręb feletonu, stanowią główną część dziennika.

Feleton jest liryzmem poetycznym.

W dziedzinie natury pojawia ten pasywny roślino-odpowiada, wedle ich stanowiska do życia i użycia, które się powyżej określiło.

W dziedzinie rzeźby jest to ornamentacja.

W architekturze: arabeska.

W malarstwie: tło i chiaro-scuro.

W muzyce: scherzo...

W tragedii albo dramacie: chór, później śmieszek, i ta trywialno-filozoficzna postać, którejto Calderon zwykł używać.

W lirycie: przemilczenie, niedośpiewanie, lub... licencja....

W formie ogólnych sztuk jest to ilustracja, która dla tego współcześnie z rozwijaniem się użycia feletonowej literatury zakwitnęła.

Pod temi warunkami należałoby się na feletony zapatrywać i na sposób użycia prawdy w nich, choćby nawet o pokrewnych ilustracjach albo i o samym mówili feletonie....

C. K. N."16

Z kolei drugi, stały korespondent paryski "Gońca", Julian Klaczko, inaczej ustosunkował się do zagadnienia feletonu jako osobnej, treściowo i formalnie wyodrębnionej rubryki w codziennym piśmie. Oto poniżej podajemy fragment jego wypowiedzi:

"Szanowna redakcja Gońca raczyła przenieść mnie gwałtow-

nie z wyższych sfer polityki na bruk feletonu, nie uprzedziwszy mnie w niczym o tej nagłej translukacji. Miałoz to być wywyższeniem? Miałoz być ponizieniem? Bo feleton jest zarówno rodzajem konsoli, a popularniej mówiac serwantki, na której redakcja rozklada wszystkie swoje kosztowniejsze sprzęty i bawidelka, jak i rodzajem kosza, w który się niedbale [...] wrzuca wszystkie niepotrzebne papiery... Serwantka czy kosz, w każdym razie

je n'ai mérité ni cet excès d'honneur  
ni cette indignité;

i wyznać muszę, że nigdy nie byłem miłośnikiem mieszkania p a r t e r r e, gdzie się bardziej niż na wyższych piętrach jest wystawionym na ciekawość publiczną. Dodam nawet, że jeśli zaprzestaję na tej małej protestacji i dalszej nie myślę robić opozycji, to tylko dlatego, aby choć raz polecać pisarzom C z a s u, że i my pisarze G o ł o s a miemy się zastosować do dokonanych faktów<sup>17</sup>, że i my jesteśmy w stanie uszanować władzę, skoro tylko ta władza jest p o l s k ą. A n c h ' i c...!"<sup>18</sup>

Wracając do Norwida należy za Z. Muszyńską powtórzyć, że jego twórczość, tak irytująca współczesnych swą niezrozumiałością<sup>19</sup>, spotkała się właśnie w Wielkopolsce z krytyką na ogół utrzymaną w tonie rzeczowym. Zebraniem utworów Norwida z czasopism poznańskich zajął się przed półwieczem B. Erzepki<sup>20</sup>, przejął je następnie Z. Przesmycki i przedrukował w C. Norwida Pismach zebranych<sup>21</sup>. Powtarzające się dzisiaj głosy krytyczne o pracy edytorskiej Miriama znajdują

także potwierdzenie w jego przedrukach pierwszych wydań z "Gońca". W zacytowanym tu fragmencie Przesmycki dołożył od siebie w ostatnim zdaniu słówko "to" ("Pod tymi t o warunkami..."). Nadto wszędzie zmienił formę "felcton" na używaną współcześnie. Formy tej używał konsekwentnie "Goniec" w innych tekstach (obocznie również: feuilleton), zatem może to być ewentualna korektura Bentkowskiego. I jeszcze drobiazg: w wydanej przez Przesmyckiego korespondencji Norwida (Wszystkie pisma... T.8. Listy. Cz.1) należy zmienić kolejność: list do Wł. Bentkowskiego bez daty (nr 43) napisany został po liście do tegoż z dn. 10 lipca 1850 r. (nr 45), co wynika jasno z jego treści<sup>22</sup>.

Drugim korespondentem paryskim "Gońca" był Julian Klaczko. Jego wcześniejsza współpraca z periodykami poznańskimi ograniczyła się do trzech artykułów drukowanych w r. 1849 w "Gazecie Polskiej"<sup>23</sup> i tego prawdopodobnie okresu sięga jego znajomość z Bentkowskim. Klaczko współpracować z "Gońcem" zaczyna z dniem 5 września 1850 r. Nadsyła w odcinkach mniej więcej tygodniowych kolejne "Listy z Paryża". Z początku ukazują się bez podpisu i wśród wiadomości politycznych, tzn. nie w odcinku felietonowym. W trzeciej korespondencji znajdujemy wyjaśnienie Klaczki, aby go nie utożsamiać z innym korespondentem, który nadsyła do "Gońca" listy paryskie i podpisuje je inicjałem "K". Odtąd Klaczko swoje korespondencje podpisuje małym "x" lub "K - o". "Listy z Paryża" przynoszą ze sobą na łamy "Gońca" polemikę. Klaczko bowiem nie tylko zaczyna być zawoła-

nym felietonistą, lecz z dużą wprawą umie rozniecać wokół swych poglądów sprzeciwy podrażnionych jego sądami czytelników i wywoływać polemiki. Oto jedna: w 15 z kolei "Liście z Paryża"<sup>24</sup> podał wiadomość o odkryciach Ludwika Jastrzębskiego (1805-1853) w archiwum Watykańskim. Polemikę z wywodami Klaczki rozpoczął Józef Łukaszewicz artykułem pt. "Suum cuique", który podpisał literkami S.M. Repliką na to była następna korespondencja Klaczki<sup>25</sup>, po której Łukaszewicz jeszcze kilkakrotnie zabierał głos w "Gońcu" (zawsze pod literkami "S.M."): Do polemiki włączył się po stronie Klaczki "Przegląd Poznański"<sup>26</sup>, a korespondent paryski poświęcił jej jeszcze jedną korespondencję zatytułowaną "Jeszcze raz odpowiedź panu S.M."<sup>27</sup> i zapewne znudzony przestał się sprawą Jastrzębskiego interesować. Po miesiącu Łukaszewicz zamieścił na łamach "Gońca" swoje ostatnie słowo<sup>28</sup>, po czym redakcja w sposób stanowczy zakończyła ten spór.

O ile w poprzedniej polemice bronił Klaczko zasług jedności, o tyle w następnej, którą zamierzamy tu przypomnieć, dotknął wady, od której nie była wolna część polskiego społeczeństwa. W artykule pt. Gibelini polscy<sup>29</sup> dał wyraz swemu oburzeniu na wzrastający na gruncie zaboru austriackiego lojalizm. Przyczyną był felieton w krakowskim "Czasie". Klaczko z pasją zaatakował tych, którzy widzą "zbawienie świata w cesarzu wiedeńskim". "Goniec" udzielił z chęcią swych łamów krakowskiemu oponentowi w osobie Henryka Wodzickiego. W udostępnieniu miejsca na prowadze-

nie polemiki jesteśmy skłonni dostrzec nie tylko umożliwienie obrony. Wydaje się, że było zamiarem redakcji "Gońca" przedstawić w ten sposób istnienie tendencji lojalistycznych i jednocześnie zmanifestować własny pogląd. Bezpośrednio bowiem po zamieszczonej w numerze 182 replice Wodzickiego broniącej konserwatystów i "Czas", już w następnym numerze przygotowana została przez redakcję odpowiedź "Gońca Polskiego"<sup>30</sup>. Odpowiedź była utrzymana w tonie jednoznacznym:

"Bądźcież sobie więc i nazywajcie się konserwatystami, jeżeli wam się ta nazwa podoba, lecz bądźcie [...] konserwatystami p o l s k i m i. Dziś przede wszystkim ograniczeni jesteśmy [...] na zachowaniu ostatniej już podstawy, na której spoczywa cała przyszłość nasza. Tym skarbem, tą zasadniczą podstawą istnienia naszego jest g o d n o ść n a r o d o w a"<sup>31</sup>.

Fragm~~ent~~ powyższy jest ilustracją stylu, w jakim była prowadzona polemika. Wodzicki odpowiedział jeszcze jednym listem, otrzymał dwukrotną odpowiedź w postaci felietonów Klaczki i na nich polemika się zakończyła. Przypuszczamy, że do jej zamknięcia zmusiły redakcję "stosunki wyższe"<sup>32</sup>.

Ogółem ukazało się w "Gońcu" 28 felietonów J. Klaczki. Prawie wszystkie miały charakter kroniki, mówiły o bieżących sprawach polskich. Ostatni felieton ukazał się w dniu 16 grudnia 1851 r.

W tej samej rubryce zostało wydrukowanych kilka utworów o innym charakterze. W czterech kolejnych numerach w listo-



padzie 1850 ukazała się praca Klaczki pt. "Wieszczce i wieszczby. Rys dziejów nowszej poezji polskiej. Wstęp."<sup>33</sup>, w następnym miesiącu "Autobiografia Staszica"<sup>34</sup>. W tej ostatniej opublikował Klaczko z rękopisu otrzymanego ze zbiorów Leonarda Chodźki notatkę autobiograficzną Staszica pt. "Krótki rys życia mego"<sup>35</sup>. W kolejnych numerach z marca następnego roku ogłosił obszerną recenzję o "Kontuszkowych pogadankach" Konstantego Gaszyńskiego<sup>36</sup>. Pół roku później rozpoczął Klaczko drukować tłumaczenie z francuskiego pracy J. Micheleta pt. "Legenda o Kościuszcze". Według notatki redakcyjnej, przekład został dokonany z pierwodruku znajdującego się w paryskim czasopiśmie "Evénement"<sup>37</sup>. Tłumaczenie nie było wierne, gdyż redakcja musiała "w wielu miejscach słabsze pokłaść wyrażenia, a parę ustępów całkiem wypuścić"<sup>38</sup>. Przekład Klaczki został jeszcze przed końcem 1851 wydany w osobnej odbitce z odcinka felietonowego. Razem Julian Klaczko jako współpracownik "Gońca" ogłosił w nim 32 pozycje.

Odtąd zaczynamy już obracać się w kręgu domysłów. Anonimowość nie pozwalająca wykryć owych "artykułów rozumujących" Cegielskiego, o którym wiemy, że "wraz z upadkiem "Gońca" przerwał na szereg lat pracę publicystyczną"<sup>39</sup>, uniemożliwia określenie wkładu Bentkowskiego jako felietonisty<sup>40</sup>. W odcinku felietonowym ogłosił jednak fragmenty przekładu "Historii Anglii" Macaulaya, gdyż całość wydana została w r. 1851 z jego nazwiskiem na karcie tytułowej przez drukarnię W. Stefańskiego<sup>41</sup>.

Tak samo niepodpisane są utwory Teofila Lenartowicza drukowane w "Gońcu Polskim". Poeta, przebywający w tym okresie na ziemi wielkopolskiej jako zdecydowany emigrant polityczny, ogłosił w odcinku felietonowym trzy dłuższe fragmenty wierszy oraz jedną recenzję. O jego twórczości odnajdziemy w "Gońcu" dwie recenzje, a do biografii - nieznanymi z innych źródeł szczegóły o przejeździe w r. 1849 przez Gliwice<sup>42</sup>.

W numerze 26 z dnia 1 sierpnia 1850 r. wydrukowany został wiersz pt. "Wygnańce do narodu". W dotychczasowych opracowaniach, wbrew wskazówce samego poety, uważano za pierwsze wydanie osobną broszurkę paryską z 1856 r.<sup>43</sup> Genezę tego wiersza należy łączyć z obiegającymi w tym czasie pogłoskami o amnestii carskiej dla uchodźców; wzmianek takich można znaleźć wiele w wiadomościach bieżących "Gońca". Poeta zareagował na nie w sposób trzeźwy i niezwłocznie wystąpił z silnym sprzeciwem przyjęcia łaski carskiej przez emigrację. Bentkowski bez odkładania utworu opublikował i dlatego możemy przesunąć datę ogłoszenia pierwodruku o sześć lat. Dodajmy, że między poznańskim pierwodrukiem a edycją paryską zachodzą znaczne różnice w tekście. Wydanie z 1856 r., na którym zostały oparte wszystkie następne, posiada różnice w 31 poszczególnych wierszach, a nadto opuszczono w nim 20 wierszy końcowych i datę powstania utworu: "Dn. 20 lipca 1850".

Podobnie przedstawia się sprawa z następnym wierszem Lenartowicza pt. "Książ z Ostroga"<sup>44</sup>. Do tej pory wskazy-

wano w badaniach lata 1856–1858 jako czas powstania tego utworu<sup>45</sup>. Za pierwsze wydanie uważany był fragment ogłoszony przez "Bibliotekę Warszawską" w r. 1856, a całość została wydana w edycji "Poezji" z 1858 r.<sup>46</sup> W wersji ponownie przepracowanej wiersz ten ukazał się następnie w czwartym tomie "Wyboru poezji" (Kraków 1876). Sprawa ustalenia tekstu podstawowego wymaga w tym przypadku osobnego komentarza historycznoliterackiego.

Z kolei następnym utwór Lenartowicza pt. "Jak to gadają ludzie koło Warszawy" również jest pierwodrukiem. Z tą różnicą, że wiersz ten więcej nie był publikowany i w ogóle nie został odnotowany w bibliografii Lenartowiczowskiej<sup>47</sup>.

Zbieg okoliczności sprawił, że jedyna recenzja napisana dla "Gońca" przez Lenartowicza była do niedawna znana z przedruku<sup>48</sup> również o 6 lat późniejszego, zamieszczonego we lwowskich "Nowinach" w 1857 r.<sup>49</sup> Jest to omówienie książki Romana Zamorskiego pt. "Wieża siedmiu wodzów", wydanej w Poznaniu w 1850 r.

Obie recenzje twórczości Lenartowicza, umieszczone przez Bentkowskiego w jego dzienniku, zawierają obok oceny również fakty nieobojętne do ustaleń bibliografii utworów poety. Z pierwszej recenzji anonimowej, podpisanej "R", a ogłoszonej w numerze 2 "Gońca Polskiego" z dnia 4 lipca 1850 r., wynika, że tomik "Polskiej ziemi (w obrazkach)" Cz. 2<sup>50</sup> musiał być gotowy najpóźniej w końcu czerwca tego roku. Natomiast w krytyce Klaczki<sup>51</sup> znalazł się przypadkiem<sup>52</sup> pierwodruk wiersza Lenartowicza pt. "Dziew-

czyna". Zaczynający się od słów: "Oj, wesolaż ja dziewczyna..."

Ustalenie więc faktu współpracy Lenartowicza z "Gońcem" przynosi w wyniku cztery nowo odnalezione pierwodruki jego utworów, w tym jeden poza "Gońcem" niepublikowany, czyli mówiąc inaczej - wiersz badaczom twórczości jego nieznan.

Na przykładzie przedstawionej do tej pory współpracy z "Gońcem" Norwida, Klaczki i Lenartowicza nasuwa się następujący wniosek: odcinek felietonowy pisma codziennego stanowi swoisty skarbiec utajonych w nim i zapoznanych pierwodruków. Dodajmy, że wśród bieżących wiadomości drukowanych w dzienniku kryje się nieraz geneza powstania utworu. Przykładem jest choćby wspomniany już wiersz Lenartowicza pt. "Wygnańce do narodu".

W "Gońcu" ukazał się m.in. debiut pisarski Zygmunta Miłkowskiego<sup>53</sup>. Była nim recenzja podpisana kryptogramem C+++ pt. "Niewinność Gwiazdy, książki składowej wydawanej w Kijowie"<sup>54</sup>. Tytuł recenzji nasuwa już słuszne przypuszczenie, że ocena tej kijowskiej książki zbiorowej była krytyczna. Miłkowski swój sąd oparł na własnej znajomości tamtejszych stosunków i tym samym przeciwstawił się zdaniu, jakie o "Gwieździe" miał "Przegląd Poznański". Podobnie krytyczną ocenę uzyskał "Adam Śmigielski" Henryka Rzewuskiego<sup>55</sup>. Recenzent podpisał się XX. Natomiast sprawozdanie z pierwszego tomu "Przekładów poetów polsko-łacińskich" Syrokomli było utrzymane w tonie zachęcającym tłumacza do dalszej pracy<sup>56</sup>. Inna recenzja podpisana "k...r" (Kremer) jest

wprawdzie przedrukiem z "Czasu", ale omawia, i to w sposób dość krytyczny, pracę Wincentego Pola pt. "Rzut oka na północne stoki Karpat"<sup>57</sup> (Kraków 1851 - dwa wydania, wcześniej: "Rozmaitości" 1842), wydaną w czasie jego profesury w Uniwersytecie Jagiellońskim. Reszta recenzji w odcinku felietonowym "Gońca", w łącznej ilości 8, jest krytyką prac z historii Polski, szkolnictwa i zagadnień społecznych.

Śród kilkunastu utworów wierszowanych znajdujących się w poszczególnych miejscach odcinka felietonowego jest wiersz pt. "Modlitwa" Karola Brzozowskiego<sup>58</sup> i pierwodruk wiersza Romana Zmorskiego pt. "Starzec świat odwigający..."<sup>59</sup> Z osobą tego ostatniego, "poety-tulacza", wiąże się, do tej pory chyba nieznaną, drobną przyczynkę. Między "Listami z Wrocławia" podpisywanymi przez X (autorstwa nie udało nam się ustalić) znajduje się w końcowym fragmencie jednej z tych korespondencji następujące zdanie:

"Nim jednak list zamknę, niech mi się zapisać godzi przykład rzetelności niemieckiej w literaturze, który mi się przypadkiem pod oczy nawinął. Przeglądając w kawiarni dziennik berliński: "Magazin für die Litteratur des Auslandes", natrafiłem w N. 95, w oddziale P o l e n na artykuł: "Bilder aus polnischem Volksleben, gezeichnet von Fritz v. Frank". Ciekawy tych obrazów z życia polskiego ludu przez cudzoziemca skreślonych, począłem go czytać; ależ wystawić sobie zadziwienie moje, kiedy zamiast oryginalnego artykułu, znalazłem przekład powieści Zmorskiego: D z i e ń 23. c z e r w c a, z Tygodnika Literackiego,

1844 roku. Mój Boże! do tegoż przyszło, że dumni swą wyższością literacką Niemcy nasze utwory sobie przywłaszczają!"<sup>60</sup>

W pozostałych listach korespondent wrocławski podaje multum ciekawych wiadomości o sprawach polskich w tym mieście, o życiu młodzieży polskiej i o polskich nowościach wydawniczych, jak np. zbiorowej edycji dzieł S. Goszczyńskiego.

Z Wrocławia też nadesłano obszernie wspomnienie pośmiertne o Julii Woykowskiej, napisane przez Emila Mariana Pola<sup>61</sup>. W "Gońcu" znaleźć też można kilka notatek związanych z Woykowskimi. Wynotował je skrupulatnie monografista pisarki, T. Gospodarek<sup>62</sup>. Z dwóch wzmianek nie podanych przez niego pierwsza jest krótkim zawiadomieniem o zgonie Woykowskiej, a druga zawiera ogłoszenie o aukcji książek i sprzętu z b. księgarni Woykowskich<sup>63</sup>.

Odmierna od omówionych do tej pory działów odcinka felietonowego w "Gońcu" jest grupa, którą nazwiemy ogólnym terminem korespondencji miejscowych. Spraw literackich nie ma w nich wiele, więcej natomiast ciekawostek o zakresie lokalnym lub plotek. W ogólnej jednak problematyce felietonu nie można tej grupy pominąć, chociażby z powodu jej wartości obyczajowo-społecznej. Śród wspomnianej tu grupy korespondencji miejscowych można wyróżnić - w przypadku "Gońca" - trzy odmienne podgrupy: pierwszą stanowią "Gawędy listowe" Emila M. Pola, prowadzone przez niego w ciągu całego prawie roku 1851<sup>64</sup>, następnie artykułiki pisane przez Władysława Chotomskiego pod wspólnym tytułem

"Błędnych ogników"<sup>65</sup>. Najliczniejszą jest trzecia z kolei podgrupa, w której mieszczą się pojedyncze listy, nadsyłane na ręce Bentkowskiego i na skutek jego zachęty jako głosy z terenu<sup>66</sup>. Był to ciekawy sposób informowania w odcinku felietonowym ogółu czytelników o sprawach istotnych dla poszczególnych miejscowości i powiatów.

Wspólna dla całości materiałów zamieszczonych przez Bentkowskiego w odcinku felietonowym była tendencja do informowania o sprawach bieżących. Zgodnie z tym założeniem redakcja nie drukowała w zasadzie materiałów historycznych, czym różnił się felieton "Gońca" od felietonu krakowskiego "Czasu". Wypada jeszcze na zakończenie zastanowić się nad sprawą przedruków odcinków felietonowych z czasopism pozapoznańskich. Nie wydaje się, aby jedynym tego powodem był brak odpowiednich materiałów w tece redakcyjnej. W latach rosnącego ucisku dążeniem Bentkowskiego, jako redaktora jedynego pisma codziennego w Poznańskim, była chęć dostarczenia czytelnikom wszechstronnej informacji o całości kształcie spraw dotyczących Polski, bez zacieśnienia się do problemów jednego zaboru. Bentkowski przedrukował z krakowskiego "Czasu" 17 odcinków felietonowych, 8 fragmentów i felietonów z "Dziennika Warszawskiego" oraz dwa wyjątki z "Biblioteki Warszawskiej".

"Goniec Polski" przez czas swego istnienia wniósł bogaty i urozmaicony tematycznie wkład w ciągłość życia literackiego Wielkopolski - oto końcowy wniosek, który staraliśmy się zilustrować wyżej podanymi przykładami.

## P r z y p i s y

<sup>1</sup> I. Moszczeński, "Goniec Polski" 1850 nr 42 z dn. 22 sierpnia, s.163.

<sup>2</sup> "Goniec Polski" 1850 nr 1 z dn. 3 lipca, s.1.

<sup>3</sup> Druk "Gońca" został zabroniony w jakiegokolwiek drukarni pod karą natychmiastowego jej zamknięcia.

<sup>4</sup> Obszerne wspomnienie o Wł. Bentkowskim dał jego przyjaciel, M. Motty, w swoich "Przechadzkach po mieście". T.1. Oprac. i posłowiem opatrzył Zdzisław Grot. [Warszawa] 1957, s.524-548 i passim.

<sup>5</sup> "Poznań, dnia 13 sierpnia [1851][...] spodziewamy się po czytelnikach naszych wyrozumienia, jeżeli w ważnym zaiste przedmiocie, jakim jest sejm prowincjonalny dla Księstwa, nie mogąc zdania naszego objawić swobodnie, milczeć będziemy. Nie pierwszy to już raz poddajemy się w tym względzie cisnącej nas konieczności". "Goniec Polski" 1851 nr 186 z dn. 14 sierpnia, s.745.

<sup>6</sup> Współpracownikiem "Gońca" był Walerian Kalinka (1826-1886), późniejszy historyk sejmu czteroletniego, a podówczas emanent Biblioteki Jagiellońskiej i współpracownik krakowskiego "Czasu".

<sup>7</sup> Z wyjątkiem perturbacji spowodowanych zamknięciem drukarni W. Stefańskiego w dniu 22 listopada 1851 r., kiedy druk "Gońca" przejął zakład S. Pawickiego. Natomiast brak w drugim roczniku numeru 234 jest najwyraźniej omyłką



w liczbowaniu, ponieważ zgadzają się następujące po sobie datyienne oraz paginacja stronic.

<sup>8</sup> "Goniec Polski" 1851 nr 254, s.1017-18.

<sup>9</sup> Tamże, nr 152 z dn. 5 lipca, s.609.

<sup>10</sup> Oto kilka przykładów: "N<sup>o</sup> 1288. Księgarnia W.Stefańskiego sprzedaje od dnia dzisiejszego: Pisma Mickiewicza, kompletne wydanie paryskie w 4 tomach po 6 talarów, za gotową zapłatą. Poznań, dnia 31 maja 1851". "Goniec Polski" 1851 nr 128 z dn. 5 czerwca, s.512; "Nr 1688. W księgarni W.Stefańskiego wyszło nowe dzieło Zwolon (Monologia) przez C.K.Norwida. Cena 15 sgr". Tamże, nr 151 z dn. 4 lipca, s.608; "N<sup>o</sup> 2069. W księgarni W.Stefańskiego w Poznaniu wyszło nowe, drugie wydanie dzieła Irydion. Cena 1 tal. 20 sgr.(...)" Tamże, nr 202 z dn.4 września, s.812; "W księgarni N.Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu wyszło pismo: "Polska w złotym wieku" przedstawiona wyimkami z Dziejów Rzeczypospolitej polskiej Jędrzeja Moraczewskiego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 tal. 15 sgr." Tamże, nr 192 z dn. 22 sierpnia, s.772.

<sup>11</sup> Zestawienie numerów zawierających odcinek felietonowy (bez podania stron): Rocznik 1, numery: 2-5, 26-27, 30-34, 40-42, 45-47, 52, 57-67, 72, 88, 91-94, 102, 104-105, 108-109, 112-123, 125-127, 130-131, 134. Rocznik 2, numery: 1, 5, 7, 10-11, 13-15, 17-19, 21-23, 28-34, 36-37, 39-40, 42-51, 54-70, 72-84, 86-91, 94-95, 99, 101-102, 105-106, 111, 116-117, 122-124, 126-128, 136, 138-146, 152-155, 157.

165, 168, 170, 172-179, 181-183, 187-196, 198-202, 204, 206, 209-216, 221-223, 227-229, 231-247, 249-252, 254-255, 258, 260-264, 267.

<sup>12</sup> A. Bar: Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących. Oprac. ... T.1-3. Kraków 1936.

<sup>13</sup> M.Motty: Przechadzki..., t.1, s.520; Z.Grot: Hipolit Cegielski. Poznań 1947, s.154.

<sup>14</sup> Z.Muszyńska: Na wielkopolskim tropie Norwida. W: Literackie przystanki nad Wartą. Pod red. Z.Szweykowskiego. [Poznań 1962] s.237.

<sup>15</sup> Tamże, s.263.

<sup>16</sup> "Goniec Polski" 1851 nr 39 z dn. 16 lutego, s.154.

<sup>17</sup> Por. dalej w tekście artykułu przebieg polemiki z H.Wodzickim.

<sup>18</sup> "Goniec Polski" 1851 nr 155, s.621.

<sup>19</sup> List Z.Krasińskiego do A.Cieszkowskiego z 21 marca [1851]: "Cały ten g e n u s Norwidów, Stefańskich itd. itd. (bo to jedna maść) już mnie nudzić zaczyna". Listy Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego. Z autografów wydał Józef Kallenbach. T.2, Kraków 1912, s.256; Krasiński do tegoż, list z 16 lutego 1851: "O Norwidzie mi nic nie odpisałeś. Próżnością swoją zalega feletony i ostatnią kartkę G o ń c a każdego". Tamże, t.2, s.250; Krasiński do Orpiszewskiego: "Co też za styl nierozgmatwa-

ny u tego chłopca?" St.Kossowski: Krasiński a Norwid. W: Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego. T.2. Lwów 1912, s.33.

<sup>20</sup> B.Erzepki: Pisma zapomniane C.Norwida. Poznań 1912.

<sup>21</sup> C.Norwid: Pisma zebrane. T. A. Pism wierszem... dział 1, cz.1-2. Warszawa 1911-1912. T. F. Pism prozą... dział 2. O sztuce i literaturze. 1911.

<sup>22</sup> W liście - według numeracji wydawcy 43 - Norwid dziękuje za przesyłanie mu "Gońca". C.Norwid: Wszystkie pisma... T.8, Listy Cz.1. Warszawa 1937, s.58.

<sup>23</sup> Socjalizm, polityka i narodowość. "Gazeta Polska" 1849 numery 61 i 62 z dn. 16 i 17 marca; Odpowiedź panu F.Z. z Pleszewskiego. Tamże, nr 65 z dn. 21 marca; Feleton dla feletonu. Tamże, nr 85 z dn. 14 kwietnia; wszystkie zebrali B.Erzepki w tomie: J.Klaczko: Pisma z lat 1849-51. Cz.1. Poznań 1919, s.1-26.

<sup>24</sup> "Goniec Polski" 1851 nr 26 z dn. 1 lutego.

<sup>25</sup> Tamże, 1851 nr 36 z 13 lutego.

<sup>26</sup> Słowa o literackich zasługach p. Jastrzębskiego. "Przegląd Poznański" 1851 t.12, s.112. Dodatek do artykułu o zasługach literackich pana Jastrzębskiego. Tamże, 1851 t.12, s.133; Dalszy ciąg polemiki co do poszukiwań pana Jastrzębskiego. Tamże, 1851 s.244.

<sup>27</sup> "Goniec Polski" 1851 nr 53 z dn. 5 marca.

- 28 Tamże, 1851 nr 83 z dn. 10 kwietnia.
- 29 Tamże, 1851 nr 170, s.681-683 [w numerze omyłka: [681], 683, 682].
- 30 Tamże, 1851 nr 183 z dn. 10 sierpnia, s.734.
- 31 Tamże.
- 32 Tamże, 1851 nr 212 z dn. 16 września, s.849.
- 33 Tamże, 1850 nr 118, s.459-460; nr 119, s.463-465; nr 120, s.467-468; nr 121, s.471-472. Na s.459 przypisek redakcji: "Z niewydanego dzieła większego rozmiaru podajemy tą razą główne części wstępu".
- 34 Tamże, 1850 nr 130, s.507-508; nr 131, s.511-512.
- 35 Tamże, 1850 nr 131, s.511-512.
- 36 Tamże, 1851 nr 59 z dn. 12 marca, s.233-235; nr 60 z dn. 13 marca, s.237-240 [w numerze omyłka w paginacji: 237-237].
- 37 Wg Estreichera Jules Michelet jeszcze w tym samym roku wydał swą pracę w osobnej książce. Przekład wierny i autoryzowany wydał na emigracji Ksawery Godebski: Kościuszko. Legenda demokratyczna. Paryż 1851.
- 38 "Goniec Polski" 1851 nr 233, s.937. Legenda o Kościuszcze była publikowana w numerach: 233, s.937-939 [omyłkowo: 639]; nr 235, s.941-943; nr 236, s.945-946; nr 237, s.949-950; nr 238, s.953; nr 239, s.957-958; nr 240, s.961-963;

nr 241, s.965-966; nr 242, s.969; nr 243, s.973-974; nr 244, s.977-978; nr 245, s.981-983; nr 246, s.985-986; nr 247, s.989-990. Z ogłoszenia księgarni Stefańskiego dowiadujemy się, że w sprzedaży przekład Klaczki był już z początkiem listopada tego roku. Por. "Goniec Polski" 1851 nr 257 z dn. 8 listopada, s.1032.

<sup>39</sup> Z.Grot: Hipolit Cegielski. Poznań 1947, s.154.

<sup>40</sup> Domyślamy się, że spod pióra Bentkowskiego mogły wyjść następujące felietony: List z Poznania. "Goniec Polski" 1851 nr 44, s.173-175; Listy z Poznania. Tamże, 1851 nr 172, s.689-690; Także gawęda. Tamże, 1851 nr 177, s.709-710; Znowu list z Poznania. Tamże, 1851 nr 178, s.713-714.

<sup>41</sup> [W.Bentkowski]: Przegląd historyczny. I. The History of England from the Accession of James II by Thomas Babington Macaulay. "Goniec Polski" 1851 nr 24, s.93-94; nr 25, s.97-98; nr 26, s.101-102; nr 27, s.105-106.

<sup>42</sup> J.Cybertowicz: Lenartowicz na tułaczce. W: Literackie przystanki... s.299-323.

<sup>43</sup> Wygnańcy do narodu. Wiersz ofiarowany Braci Wychodźcom, stróżom Chorągwi niepodległości narodowej. Paryż 1856.

<sup>44</sup> Książ z Ostroga. Dumka śpiewana Ukraińcowi W. R[awskiemu]. "Goniec Polski" 1851 nr 56, s.222-223; nr 57, s.225-227.

<sup>45</sup> J.Nowakowski: Wstęp do wyd. T.Lenartowicz: Wybór

poezjy. Wyd.2. zmien. Wrocław 1956, s.XCI. Biblioteka Narodowa. ser.1, nr 5.

<sup>46</sup> Wyjątki z baśni pt. Książę na Ostrogu. "Biblioteka Warszawska" 1856 t.2, s.456; Poezye (Cz.1.). Warszawa 1858.

<sup>47</sup> H.Biegeleisen: Bibliografia. W książce H.B.: Lirnik mazowiecki. Jego życie i dzieła w świetle nieznannej korespondencji poety. Kraków 1913, s.265-345.

<sup>48</sup> [T.Lenartowicz]: Wieża siedmiu wodzów. Pieśń z podania. Przez Romana Zmorskiego. (Sprawozdanie). "Goniec Polski" 1851 nr 5, z dn. 8 stycznia, s.17-19. Por. też: E.Pieścikowski: Poeta-tułacz. ~~Historia literatury polskiej~~ Zmorskiego. Poznań 1964, s.96.

<sup>49</sup> E.Pieścikowski: op.cit., s.96.

<sup>50</sup> Poznań 1850.

<sup>51</sup> J.Klaczko x: Listy z Paryża. Do Teofila L..... Paryż, 6 września. "Goniec Polski" 1851 nr 203, s.837-838.

<sup>52</sup> Lenartowicz pisze w liście do E.Estkowskiego: "Krytyka Klaczki zanadto pochlebna [...] Wierszyk o dziewczynie, (niegodziwie z opuszczeniem całego jednego wiersza) wydrukowany przez Klaczkę w "Gońcu", dostał się do niego do Paryża przez jakąś pannę, co go sobie przepisała, [...]". Wiersz opuszczony: "Lada co to mnie pocieszy".

<sup>53</sup> Por. A.Lewak: Prace i idee polityczne pułk.Zygmunta Miłkowskiego na tle jego wspomnień. W: T.T.Jeż: Od kolebki przez życie. Wspomnienia. T.1. Kraków 1936, s.XXV.

54 "Goniec Polski" 1851 nr 10 z dn. 14 stycznia, s.37-39; nr 11 z dn. 15 stycznia, s.41-43.

55 Tamże, 1851 nr 180 z dn. 7 sierpnia, s.721-723.

56 Tamże, 1851 nr 204, z dn. 5 września, s.817-819.

57 Tamże, 1851 nr 196 z dn. 27 sierpnia, s.785-786.

58 Tamże, 1850 nr 88 z dn. 13 października, s.340.

59 Tamże, 1851 nr 78, s.312.

60 "X": Listy z Wrocławia. Wrocław, 6 września. "Goniec Polski" 1851 nr 210, s.842. Pozostała korespondencja wrocławska "X"-a znajduje się w numerach: 210, s.841-842, 228 s.913-914, 229 s.917-918.

61 [E. M. Pol] Emilian: Julia Woykowska. "Goniec Polski" 1851 nr 249 z dn. 29 października, s.997-998.

62 T.Gospodarek: Julia Molińska - Woykowska (1816-1851). Wrocław 1962, s.209. Prace Wrocławskiego Tow. Naukowego. Ser. A, nr 82.

63 "Julia Woykowska, autorka «Pieśni dla ludu» i kilku innych pism, umarła dnia 9 bm. we Wrocławiu, w szpitalu obłąkanych u Wszystkich Świętych". "Goniec Polski" 1851 nr 185 z dn. 13 sierpnia, s.741; "Aukcja książek". Tamże, 1851 nr 192 z dn. 22 sierpnia, s.772.

64 [E.M.Pol] Emilian: Gawędy listowe. I. Z Wągrowieckiego. "Goniec Polski" 1851 nr 23, s.89-90; II. Tamże, 1851

nr 43, s.169-170; IV. Tamże, 1851 nr 54, s.213-215; nr 55, s.217-219; V. Tamże, 1851 nr 61, s.241-242 [omyłkowo: 2 0]; VI. Tamże, 1851 nr 70, s.279-280; VII. Tamże, 1851 nr 79, s.315-317; Jeszcze gawęda. Tamże, 1851 nr 157, s.629-630; Jeszcze gawęda (2). Tamże, 1851 nr 165, s.661-662.

<sup>65</sup> W.Chotomski:] Sydałw Chochlik: Błędny ogień (Artykuł salonowy). "Goniec Polski" 1850 nr 94, s.363-364; 1851 nr 48, s.189-191; nr 63, s.249-251; nr 75, s.299-300; nr 76, s.303-305. Por. też sprostowanie w numerze 79, s.318.

<sup>66</sup> Do "listów z terenu" opublikowanych w odcinku felietonowym należą: List z okolic Gniezna. [Podpis.:] J.R. "Goniec Polski" 1850 nr 27, s.105-106; Kilka scen z objazdżki za składkami na Kraków. [Podpis.:]  $\alpha\beta\gamma$ . Tamże, 1850 nr 523-525; List z Kościańskiego. Tamże, 1851 nr 7, s.25-27; List z Pleszewskiego. [Podpis.:] ...n .....ski. Tamże, 1851 nr 13, s.49-50; List z Pałuk. [Podpis.:] .....y.....i. Tamże, 1851 nr 28, s.109-110; Ze Szremskiego. Tamże, 1851 nr 32, s.125-126; Z Ostrzeszowskiego. [Podsygn.:] G. Tamże, 1851 nr 45, s.177-178. Ze Śremskiego (2). Tamże, 1851 nr 69, s.275-277; Z Obornickiego. [Podpis.:] Janko od ciemnej gwiazdy. Tamże, 1851 nr 72, s.287-288; List z powiatu za murem chińskim. W przypisku redakcji wezwanie do korespondentów, "żeby zasiadali do pisania z szczerą chęcią porozumiewania się i objaśnienia wzajemnego o stanie różnych powiatów, a nie z intencją okazania złośliwego dowcipu lub sprawienia małego powiatowego skandalu przez mniej potrzebne wplatanie osobistości"., s.289]. Tamże, 1851 nr 72,



48

s.288-289; Wolsztyn. Tamże, 1851 nr 77, s.307-308; Z Lesz-  
na i o Lesznie. Tamże, 1851 nr 94, s.375-377; Spod Pniew.  
Tamże, 1851 nr 183, s.733-734; Ze Śremskiego (3). Tamże,  
1851 nr 213, s.853-855.